

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGO

Nr. 8

Warszawa, 28 kwietnia 1934 r.

R. LIII (18).

.....
TREŚĆ: Strzały z za płotu. — 133. Prof. K. Sośnicki. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej II. — 135. S. Pietruszewicz. Zapoznanie się klasy z wypisami. — 136. W. S. Dokoła nowych programów. — 138. Kongres Międzynarodowy w Krakowie. — 142. X. Głos „Głosu Nauczycielskiego”. — 143. Echa Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. — 144. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 144. *mt.* Z życia T. N. S. W. — 144. Kronika. — 146. Nowe książki. — 147. *Vester.* To i owo. — 148.
.....

Strzały z za płotu.

Za maską.

W związku z przebiegiem tegorocznego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. ukazała się bezimienna odezwa, rozesłana członkom Towarzystwa. Otrzymaliśmy przypadkiem odpis tej odezwy: nie była ona bowiem dla Zarządu Głównego przeznaczona, choć jest, a raczej ma być ciosem, wymierzonym w Zarząd Główny, skrytobójczym, bo zamaskowani autorzy piszą w końcu odezwy. „W każdym razie uprasza Komitet Organizacyjny (mającej jakoby powstać nowej organizacji nauczycielskiej — Przyp. Redakcji „Przeгляdu Pedagogicznego”) ...o przeprowadzenie całej akcji (rozbijania T. N. S. W. — Przyp. Redakcji „P. P.”) możliwie bez rozgłosu”.

W odezwie tej, skierowanej do „P. T. Kolegów”, niema ani jednego niemal słowa prawdy. Natomiast wiele krzywdy ludzkiej, bo krzywdzi ona zarówno poszczególnych ludzi, pracujących bezinteresownie dla instytucji, jak i samą instytucję i ogół kolegów, w niej zrzeszonych.

Pomijamy puste i demagogiczne frazesy: o „zaprzepaszczaniu” przez Zarząd Główny i jego „dygnitarzy” „materjalnych interesów szerokich rzesz nauczycieli”, o „narażaniu w najwyższej mierze idealnych wartości naszego (czyjego?) zrzeszenia” dla osiągnięcia „partyjnych celów politycznych” (?), o „skonstruowanej sztucznie” (!?) na Walnem Zgromadzeniu przez Zarząd Główny większości i t. d. Taką emfazą jest przepojona cała odezwa. O tem niema co mówić.

Ale trzy główne punkty, na których oparte są całe wywody:

1) sprawa nabycia domu wypoczynkowego w Małym Kacku, 2) sprawa

wa reorganizacji Towarzystwa, 3) głosowanie nad votum nieufności dla Zarządu Głównego, wymagają... przygwożdżenia!

Willi nad morzem.

„Sprawa nabycia przez Zarząd posiadłości w Małym Kacku dokonana została samowolnie, bez zasięgnięcia opinii Towarzystwa chociażby przez Zarządy Okręgowe... ten bezproduktywny wydatek... został poddany przez ogół członków z prowincji drugoczącej, a ze wszech miar zasłużonej krytyce”, a „Zarząd Główny, omijając dyskusję gospodarczą, przemilczał zupełnie o ekonomicznych podstawach dokonanej przez siebie transakcji” i t. d. i t. d.

Ani jednego słowa prawdy! Natomiast prawdą jest, że: 1) posiadłość w Małym Kacku została nabyta za sumę, uzyskaną ze sprzedaży Jantarowej Checzy, zbudowanej z t. zw. Funduszu Budowy Domu, uchwałą Walnego Zgromadzenia w r. 1928 przeznaczonego na dom wypoczynkowy nad Morzem Polskiem, 2) Pełny Zarząd Główny przy udziale przedstawicieli wszystkich Okręgów, w dn. 1 listopada 1933 r. upoważnił jednogłośnie Wydział do sprzedaży Jantarowej Checzy i nabycia innej posiadłości nad morzem, a w dn. 4 marca 1934 r. również jednomyślnie, przy udziale przedstawiciela Okręgu Krakowskiego, upoważnił Wydział do ostatecznego załatwienia sprawy kupna willi nad morzem, 3) na posiedzeniu plenarnem Walnego Zgromadzenia w dn. 28 marca w sprawie tej podnieśli zarzuty tylko dwaj delegaci, a po wyjaśnieniach przedstawicieli Zarządu Głównego nikt więcej tych zarzutów nie podjął, 4) szczegółowa dyskusja gospodarcza w tej sprawie została przeprowadzona na posiedzeniu Komisji Skarbowej w dn. 29 marca, gdzie przyjęto uchwałę, stwierdzającą, że „kupno obiektu w Małym Kacku jest celowe i stanowi korzystną lokatę kapitału”, tylko jeden głos oddano przeciw, nie zgłaszając bynajmniej votum mniejszości, 5) ta ostatnia uchwała została przyjęta tegoż dnia na posiedzeniu plenarnem bez dyskusji olbrzymią większością głosów. Wszystko to stwierdzają akta Zarządu Głównego, oraz protokół, podany w Nr. 7, obiektywne zwierciadło przebiegu obrad.

Czy odrzucono tezy krakowskie?

W sprawie reorganizacji Towarzystwa odezwa głosi krótko, a dosadnie: „Odrzucono tezy krakowskie”... Fałsz! Natomiast prawdą jest, że: 1) Wydział Zarządu Głównego potraktował tezy krakowskie przed Walnem Zgromadzeniem z jak najdalej idącą koleżeńską lojalnością, nawet przesłał odpisy Okręgom do rozpatrzenia, nie przesadził więc sprawy żadną uchwałą ani na posiedzeniu Pełnego Zarządu Głównego w dn. 4 marca r. b., ani na Komisji Reorganizacyjnej w dn. 29 marca, pozostawiając wolną rękę kolegom z Krakowa, choć miał i ma bardzo poważne zastrzeżenia charakteru organizacyjnego i prawnego, 2) tezy krakowskie nie zostały odrzucone, lecz wolą Walnego Zgromadzenia przekazane Zarządowi Głównemu do statutowego traktowania, to znaczy gruntownego przygotowania wniosków drogą dyskusji w Kołach, 3) tezy krakowskie Zarząd Główny ogłosił *in extenso* w Nr. 7 „Przeglądu Pedagogicznego”

i wezwał Koła do nadesłania opinii o tezach do dn. 15 maja, a więc w terminie bardzo krótkim.

Wreszcie — sprawa najdotkliwsza. Ponieważ **Walne Zgromadzenie** odrzuciło nie tezy krakowskie, ale tylko proponowany przez kolegów krakowskich sposób i tempo załatwienia tej sprawy, więc ciż koledzy zgłosili wniosek o votum nieufności dla... **Zarządu Głównego**. I tu, w tem jednym miejscu, odezwa nie mija się z prawdą. Tak było istotnie.

I dalej: ponieważ Zarząd Główny, w osobie Prezesa, Wł. Grabskiego, „do głosowania jawnego i imiennego nie dopuścił”, natomiast zadowolił się „parodją podsuniętego mu pseudo-imiennego głosowania na anonimowe (?) kartki legitymacyjne”, więc tem samym... „za jednym zamachem odśloniło się wyraźne oblicze polityczno-partyjne Zarządu Głównego” (!)

„Oblicze polityczno-partyjne“!

Co ma wspólnego reorganizacja T. N. S. W. w duchu samopomocy koleżeńskiej lub sprawa takiej czy innej formy głosowania z czyjmkolwiek „obliczem polityczno-partijnem“? A jednak na tej, pozbawionej logiki, podstawie zbudowana jest cała wieża oszczerczych zarzutów przeciw kolegom, którzy ośmielili się mieć nieco inne zdanie — w sprawie reorganizacji i głosowania!

Sprawę formy głosowania przesądza Statut, a zresztą w r. 1933 nikt nie protestował przeciw tajnemu głosowaniu nad votum nieufności dla Zarządu Głównego.

Ale — kłamstwem świat obejść można, tylko wrócić niepodobna.

Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej.

II.

„Piatiletka kulturalna“.

Okres trzeci, „piatiletki kulturalnej”, poszedł w kierunku zaostrzenia poprzednich tendencji na rzecz komunizmu. Ideologia komunistyczna ma teraz wniknąć w najmniej dostępne i najdalsze komórki życia: w rzemiosło i na wieś. Jako naczelne cele szkoły, głosi się: wydać „speców”, zlikwidować analfabetyzm i religię, przeprowadzić powszechny obowiązek szkolny. Kunsztownie ułożone plany piatiletki wyznaczały rezultaty, jakie ma ona osiągnąć. To też wynikiem jej był olbrzymi wzrost ilościowy na każdym terenie pracy szkolnej. Lecz złączył się z nim jeszcze większy upadek jakościowy.

Równocześnie w niektórych rysach zmienia się szkoła poprzedniego okresu: traci charakter centralistyczny, gdyż została konsekwentnie włączona w fabryki, kofchozy, samorządy, a za to nabiera charakteru wojskowego; wszakże piatiletka to „kampanja kulturalna”, która ma swój sztab, front, sztafety, meldunki, rozkazy. Do szkoły wnika militaryzacja, obejmując jej zajęcia i treść nauki. Zaostrza się też „selekcja klasowa”; szkolnictwo średnie roztopia się w szkole 7-mio lub 9-letniej, a szkolnictwo wyższe w „instytutach celowych”, które są wcielone do różnych gałęzi wytwórczości. Urządzenie nauki na zasadzie „kompleksów” wydaje się już zbyt systematyczne, zastępuje się je więc „metodą projektów”, mającą nadać szkole cechę radykalnej żywości. Komunistyczne upolitycznienie szkoły wywiera swój wpływ na pogląd na świat młodzieży. Hołduje ona pewnym charakterystycznym ideałom, a więc wyznaje pogardę dla wiedzy i wartość nieuctwa, nienawisć do dawnej generacji, wiarę w siłę fizyczną, wżgardę dla osobistej wolności, bojowe i wojenne nastawienie.

Zdawałoby się, że ideologia komunistyczna osiągnęła istotny triumf; triumf to jednak czysto zewnętrzny, bo tylko ilościowy statystycznie, bo wsparty jedynie

na propagandzie i reklamie, a nie wewnętrznej rzeczywistości. Tymczasem ta rzeczywistość gotuje właśnie upadek. Cóż z tego, że wzrasta liczba szkół, kiedy brak dla nich niezbędniejszych środków: kredy, papieru, urządzenia i sal, i nauka musi się odbywać na trzy zmiany od 8 rano do 9 wieczór, kiedy nauczycielami mianuje się wprawdzie prawomyślnych, ale takich, którzy sami ledwie ukończyli kurs dla analfabetów? Cóż z głośno wyznawanych haseł komunistycznych, kiedy już straciły one urok i stały się nudnymi i pustymi formułkami, powtarzanymi bez myśli i bez zmiany? Gdzież są ci „specje”, którym, zamiast wiedzy, napelniono głowę komunistycznymi wyznaniem wiary? Cóż zostaje z efektownej walki z analfabetyzmem, skoro na jednego naprędcę upiśmiennionego dorosłego wyrasta aż troje nowych młodych analfabetów? Organizacja i statystyka nie zastąpią treści, ducha i rzeczywistości.

Powrót do szkoły „nauczającej“.

Te coraz głębsze rysy budowy szkolnej zmuszają do równie nagłego odwrótu; ostatni rok piątletni kulturalnej przynosi powrót do szkoły „nauczającej”. Oczywiście, muszą najpierw zniknąć z horyzontu szkolnego ci ludzie, którzy byli filarami radykalnej szkoły komunistycznej: Szulgin i Krupienina popadają w niełaszkę jako reprezentanci lewicy komunistycznej, uznanej obecnie za szkodliwą, a Krupskaja odkrywa nagle w pismach swego męża Lenina pogląd, że komunista ma znać przedmioty ogólnokształcące, język ojczysty, historię, matematykę, fizykę. Wprowadza się zatem prawidłowy program nauki, ogłaszając metodę projektów za szkodliwą. Wbrew intencjom nauki całościowej program zawiera podział na przedmioty, a wśród nich zjawia się dawniej skazana na banicję historia. Jest i podział godzin, który teraz nazywa się „siecią godzin nauczania”; Bubnow, oficjalny kierownik oświaty sowieckiej, myśli nawet o wprowadzeniu języka łacińskiego. Nauka ma być oparta na podręczniku i, co dziwniejsze, powracają pewne podręczniki z czasów carskich. Zjawia się też żądanie planu lekcyjnego, powraca kontrola nad pracą uczniów i egzaminy, a nawet kary aż do wydalenia ze szkoły. Wśród nauczycieli rozpoczyna się czystka, ale nie na podstawie ich przynależności politycznej, lecz na zasadzie ich kwalifikacji naukowych i zawodowych. W miejsce „instytutów celowych” wracają uniwersytety z podkreśleniem wiedzy teoretycznej i żądaniem prac dyplomowych, i już niewiele brak do utworzenia w nich wydziałów i katedr humanistycznych. Chwieje się równocześnie ideologia wychowawcza: „społeczna praca uczniów” zostaje silnie ograniczona na rzecz właściwej pracy szkolnej. Dla szkoły nie jest już najważniejszy udział uczniów w klubach, zebraniach i organizacjach politycznych. Wszystkie te radykalne zmiany wskazują na gwałtowny powrót do właściwych wewnętrznych praw szkoły.

Historia docet.

Oto obraz załamania się tak bojowej i tak pewnej siebie ideologii szkolnej; nastąpiło ono od wewnątrz. Doktryna idzie zawsze naprzekór rzeczywistości. Powierzchnowemu obserwatorowi może się chwilowo wydawać, że rzeczywistość już uległa doktrynie i nagięła się do niej, gdy wtem niewiedomo skąd zjawia się załamanie. Książka Hessena i Hansa nie jest zwyczajnym obrazem szkolnictwa sowieckiego. Roztacza ona przed nami dramat, który rozegrał się w ciągu 15 lat, jako walka między rzeczywistością a doktryną. Pozornie zjawiają się tu przed nami tylko liczby statystyczne, organizacje, hasła, zagadnienia, zasady nauczania i wychowania: cała drobniągowa realność szkoły; lecz poza tą realnością kryją się jeszcze tajne siły, nurlujące pod powierzchnią drobniągów statystycznych i organizacyjnych. Niemal na samym wierzchu wydymają się z nich, które są płytkie i słabe, lecz nieco głębiej silne, chociaż spokojne nurty pochłaniają powierzchniowy zamęt. I w tym dramacie mieści się przestroga historii.

Prof. K. Soński (Lwów).

Zapoznanie się klasy z wypisami.

Podręcznik — narzędzie.

Nowe programy szkolne i rozporządzenia władz oświatowych, podkreślając wyraźnie znaczenie podręczników szkolnych w całokształcie nauki szkolnej, nakładają i na polonistów obowiązek lepszego wyzyskiwania t. z. wypisów. Podaje próbę takiego właśnie wyzyskiwania.

Powiedzmy, że książka szkolna wogóle, a wypisy do nauki języka ojczyste-

go w szczególności, są narzędziem pracy ucznia w domu i w szkole. Dokładna znajomość narzędzia obowiązuje mistrza. To samo dotyczy, rzecz jasna, nauczyciela.

A teraz nasuwa się pytanie, czy nie byłoby racjonalniej i korzystniej zapoznać ucznia z książką wcześniej, niż zacznie się nią posługiwać w zbiorowej pracy w klasie? Właśnie podobnie, jak mistrz-rzemieślnik zapoznaje swego ucznia z narzędziami swego warsztatu.

Tę przygotowawczego etapu pracy ucznia, poprzedzającego korzystanie z wypisów, jako narzędzia pracy, szkoła dotychczas nie uznaje i nie bierze pod uwagę. Można by powiedzieć, że ten etap pracy ucznia nie istnieje dla szkoły.

A jest to przecież etap ważny i pomocny w pracy wychowawczej.

Na własną rękę.

Ai dalej, byli i są w klasie zawsze uczniowie, w których książka, zwana wypisami, budzi taką jakąś ciekawość, że zawierają z nią znajomość w domu, „na własną rękę”, sami, nie czekając, aż ta lub owa czytanka stanie się tematem lekcji w klasie. Czyż można im tego zabronić?

I dawna szkoła nie zabraniała tego, ale nie doceniała tego faktu, a nawet go lekceważyła. Zdarzało się nawet, że ucznia karcono, gdy nie mógł się powstrzymać wobec klasy od radosnych objawów, że on już zna tę czytankę, nad którą klasa dopiero się mizoli. A przecież przeczytanie przez ucznia choćby kilku urywków w domu, bez nakazu, z jego własnego wewnętrznego popędu (zainteresowanie), to fakt wielkiego znaczenia i nie można go lekceważyć. I na tym właśnie fakcie wewnętrznego popędu młodzieży do czytania bez nakazu w domu, do zaspokojenia ciekawości oprzeć się winien cały pierwszy etap pracy nauczyciela: samodzielne poznawanie podręcznika przez młodzież.

Praca samodzielna to nie znaczy praca bez kierownictwa nauczyciela. Kierownictwo to jednak musi być bardzo dyskretne: chodzi o odwołanie się do najbardziej wewnętrznej i indywidualnej treści duszy wychowanka.

Zadaniem nauczyciela na początku będzie rozszerzenie grona uczniów, którzy z ciekawości własnej odczytują te lub inne czytanki z wypisów według upodobania. Jaki jest wpływ nauczyciela na tę pracę?

Wystarczy nieraz, aby nauczyciel okazał wyraźnie, że bardzo się interesuje tem, kto i co przeczytał z wypisów, i że bardzo ceni tę ich „prywatną lekturę”, a coraz więcej uczniów ulegać będzie ogólnej sugestji.

Zawsze jednak pozostanie w klasie pewna liczba uczniów, dla których ich własne wypisy będą ziemiami Nowego Świata, a którzy nic nie będą mieli z odkrywczych ambicji Kolumba.

Kto dla nich ma być Kolumbem, rozstrzyga znowu samo życie. Najczęściej jednak będą ci koledzy - uczniowie, o których była wyżej mowa. Nie należy tu lekceważyć i pomocy domowników.

Ingerencja nauczyciela w stosunku do tych uczniów, jeśli zachodzi jej potrzeba, musi być bardzo dyskretna, a najlepiej będzie wcale jej nie stosować. Niech uczniowie w wyborze czytanek idą za własnymi impulsami, które zresztą rodzą się z dnia na dzień pod wpływem wypadków i zdarzeń życia codziennego.

A inni uczniowie.

Znajdą się może w klasie i tacy uczniowie, którzy ani sami nie mają wewnętrznego popędu do czytania, ani żadne przeżycia szkolne i pozaszkolne nie pobudzają ich do samodzielnego poznawania treści wypisów. To, że nie mają żadnych impulsów wewnętrznych do czytania, nie dowodzi przecież braku jakichkolwiek upodobań co do treści czytanek. Te upodobania niech więc będą fundamentem, na którym budować będzie nauczyciel. Skoro nie mają dobrej woli, to nauczyciel musi ich wolę nagiąć w tym kierunku. Ale można znacznie owocniej pracować, gdy ją naginamy w kierunku upodobań indywidualnych, przede wszystkim te będą w tę przymusową lekturę kładli coś ze swego „ja”, że tą drogą można w nich obudzić skłonność do czytania wogóle.

Tacy uczniowie otrzymują od nauczyciela zachętę, albo, w razie potrzeby, nawet nakaz wybrania sobie według upodobań jednej lub kilku czytanek i zapoznania się z ich treścią w domu.

Srodki i cele.

W powyższych przykładach wyszliśmy z założenia, że wypisy mają poziom odpowiedni i nie są zbyt trudne ani co do treści, ani co do formy. Ale może się zdarzyć, że wypisy są zbyt trudne dla części uczniów w klasie, a wtedy tej właśnie części nie można pozostawiać bez pomocy przy jej zawieraniu znajomości z książką. Uczyni to nauczyciel w ten sposób, że pozostawiając uczniom wolny wybór czytanek, zarządza w klasie cichą lekturę, w czasie której ma możliwość pomagania uczniom słabszym. Nauczyciel w toku tego stopniowego poznawania treści wypisów przez klasę poznaje indywidualność każdego ucznia, jego zamiłowania, skłonności, zdolności, braki wiedzy i t. p. Uczniowie zaś powinni wynieść z tego samodzielnie zdobytą znajomość treści całych wypisów, o czym nauczyciel przekona się, żądając od uczniów sprawozdania z ich pracy.

Nie o to chodzi, aby poznali swe wypisy ani nawet poszczególne czytanki całkiem dokładnie, ale niech wypisy przemówią swą treścią do tych władz ich dusza (rozumu, uczucia), które są szczególnie na to podatne.

W tej zbiorowej pracy wszyscy biorą czynny udział. Że zaś do wyników tej pracy nie wszyscy przyczynili się w równej mierze i że co jedni opracowali, to drudzy tylko od pierwszych przejęli, rzecz jasna i przyjęta w nowej szkole.

Można uznać, że cel pierwszego etapu pracy został osiągnięty, jeżeli wszyscy uczniowie w klasie wspólnymi siłami doszli pod kierownictwem nauczyciela do tego, iż o większości czytanek potrafią powiedzieć, o jakim zagadnieniu traktują. Szczegóły treści lub formy wybranych czytanek należą już do drugiej części pracy.

Grupowanie czytanek.

W czasie poznawania treści wypisów lub też pod koniec tej pracy klasa pod kierownictwem nauczyciela grupuje czytanki według pewnych zagadnień dla ich usystematyzowania i dla nadania większej przejrzystości swym wypisom, co będzie utrwaleniem rezultatów pierwszego etapu pracy i ułatwi jej korzystanie z podręcznika w pracy dalszej.

Kwestię, według jakich zagadnień ugrupować czytanki w wyniku tej pracy wstępnej, uzależnić trzeba od poziomu klasy i uznania nauczyciela. W klasach niższych mogą to być tylko tytuły: dom, szkoła, ulica, kościół, życie rodzinne, zwierzęta domowe, pory roku i t. p. W wyższych zjawiają się już inne tytuły jak: zagadnienia społeczne, ekonomiczne, estetyczne, dotyczące tego lub innego przejawu kultury i t. p.

Nauczyciel podaje tytuł zagadnienia, a klasa dochodzi po dłuższej nieraz rozprawie do decyzji, które czytanki z wypisów należą do danej grupy.

Niektórzy autorzy podają na początku lub końcu książki swój własny podział czytanek na pewne grupy. Jeżeli dany podręcznik taki podział zawiera, to, rzecz jasna, nie należy z niego korzystać i materiał grupować według zupełnie innego podziału. Chodzi tu o samodzielną pracę klasy i o czynny kontrolujący stosunek młodzieży do treści czytanek. Gdyby klasa nie mogła podzielić czytanek samodzielnie, raczej narzucić jej schemat i żądać wypełnienia go treścią.

Z tego też powodu lepiej odpowiadać swemu celowi wypisy nie podzielone przez autora na żadne działy, bo stawiają ucznia wobec potrzeby samodzielnego zorientowania się w treści. Autorzy wypisów powinni o tem pamiętać, że pracę podziału czytanek należy zostawić młodzieży, a nauczyciel, przecież da sobie radę i bez tego podziału.

S. Pietruszewicz (Grudziądz).

Dokoła nowych programów.

Żywe oddźwięki.

Nowe programy wywołują coraz żywszy oddźwięk w prasie pedagogicznej. Poświęca się im coraz więcej miejsca w czasopiśmie ogólnych i specjalnych. Jedne z nich, jak np. oficjalny organ Ministerstwa W. R. i O. P., „Oświata i Wychowanie”, wyjaśniają zasadnicze podstawy ich konstrukcji, inne, jak np. „Museum”, zajmują się nietylko oceną tych podstaw ogólnych, lecz także rozwinięciem ich na terenie poszczególnych przedmiotów, czasopiśma zaś specjalne rozpatrują już nawet szczegółowo różne zagadnienia dydaktyczne, jakie się wyłaniają w związku z zastosowaniem nowych programów w praktyce szkolnej.

Trzy naczelné założenia.

Zasady konstrukcji nowych programów szkoły powszechnej i gimnazjum wyjaśnia artykuł St. Bąkowskiego w zeszycie V „Oświaty i Wychowania”. Podkreślono tam, jako trzy naczelné założenia nowych programów zasady następujące:

- 1) „konstrukcja programu winna być oparta na podstawach psychologicznych, a więc dobór materiału nauczania i metody należy dostosować do psychicznego rozwoju młodzieży; 2) szkoła winna wychowywać, a nie tylko kształcić; w zakresie wychowawczym podstawowym zadaniem szkoły jest wychowywanie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej; 3) „szkoła winna utrzymywać ścisły kontakt z życiem; konstrukcja programu winna więc być taka, by szkoła nie stanowiła świata izolowanego od współczesnego życia, lecz aby z jednej strony przygotowywała do zrozumienia tego życia i do pracy w niem oraz, by realnie, w oczach młodzieży, z tem życiem utrzymywała związki”.

Ostatni punkt ma szczególne znaczenie dla należytego ujęcia zadań gimnazjum na tle całokształtu szkoły średniej. Mianowicie „budowanie podstaw pełnego rozwoju kulturalnego i przygotowywanie do czynnego udziału w życiu społeczno-państwowem winno odbywać się tak w gimnazjum, jak i w liceum, gimnazjum jednak winno uwzględnić praktyczne potrzeby życia, przygotowanie natomiast do studiów wyższych, przedewszystkiem przygotowanie teoretyczno-naukowe, należy w zasadzie do zadań liceum”. Celem więc gimnazjum nie jest bynajmniej wyczerpanie całokształtu wiedzy z poszczególnych dziedzin, lecz wybór z nich takich szczegółów, które z jednej strony dająby ogólne podstawy rozwoju kulturalnego, z drugiej zaś strony miały wartość praktyczną. Godząc obie te dążności, program gimnazjum nie czyni żadnego przedmiotu specjalnie uprzywilejowanym przez wyposażenie go w większą liczbę godzin, jak to było w dawnem gimnazjum, niemniej jednak przez wprowadzenie języka łacińskiego i odpowiednie zabarwienie programów innych przedmiotów ma charakter raczej humanistyczny, niż przyrodniczy. To wykształcenie humanistyczne pojęte jest jednak przedewszystkiem jako szeroka podstawa do zrozumienia kultury współczesnej, zwłaszcza polskiej. Stąd silne podkreślenie konieczności korelacji poszczególnych przedmiotów w realizacji naczelnego hasła programowego „Polska i jej kultura”. Ostatecznym celem tych wspólnych wysiłków, dokonywanych na terenie poszczególnych przedmiotów w sposób swoisty, zależny od natury każdego przedmiotu, winno być „przygotowanie młodzieży do udziału w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa”.

Na drodze realizacji.

Na grunt bardziej praktyczny schodzi tenże autor w artykule „Realizacja nowego programu w kl. I czteroletniego gimnazjum” („Oświaty i Wychowanie”, Rok V Z. 6 — 7). Zwraca przedewszystkiem uwagę, że nie można pod żadnym warunkiem realizować nowego programu w klasie I bez dokładnej znajomości „Uwagi do całości programu” każdego przedmiotu. Już bowiem w klasie I winny być stosowane ogólne zasady wychowawcze i dydaktyczne, podane w tych uwagach, a zadanie to nietatwe ze względu na okres przejściowy, w którym w kl. I znajdują się dwie grupy młodzieży: dawni wychowankowie gimnazjum niższego i nowi przybysze ze szkoły powszechnej. Okoliczność ta będzie więc wymagała wielkiej czujności ze strony nauczyciela w dziedzinie wychowawczej i dydaktycznej. Z jednej strony trzeba będzie dążyć do zespolenia owych dwóch grup młodzieży w harmonijny zespół, z drugiej zaś strony pracować nad wyrównaniem różnic w poziomie przygotowania naukowego uczniów, zwłaszcza w dziedzinie języka polskiego i matematyki.

Następnie nie należy zapominać, że nauczanie w nowem gimnazjum już od samego początku winno mieć jak najściślejszy związek z otaczającym życiem. Stopień zaś realizacji tej idei programu zależy w dużej mierze od środowiska. Inaczej więc będzie się przedstawiało nauczanie w dużem mieście, inaczej w małym miasteczku, inaczej w środowisku rolniczem, inaczej w ośrodku przemysłowym. W każdym jednak razie należy to środowisko jak najskuteczniej wyzyskać przy opracowywaniu materiału naukowego. Dotyczy to zarówno przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, jak humanistycznych. Wycieczki winny mieć na celu nie tylko obserwację zjawisk przyrodniczych, lecz także poznanie różnych przejawów życia kulturalnego ludzi. Różne też mogą być warunki, wśród których przejdzie

nauczycielowi pracować w czasie najbliższym, w zależności od wyposażenia szkoły w pomoce naukowe, pracownie i t. p. Program jednak jest tak ułożony, że może być realizowany nawet w warunkach bardzo przeciwnych. Dużo w tej dziedzinie zależy również od porozumienia z nauczycielami innych przedmiotów. To też nauczyciel powinien znać programy wszystkich przedmiotów, dyrektor zaś dążyć do zogniskowania pracy wychowawczej i dydaktycznej dokoła zasadniczych tendencji programu nowego gimnazjum.

„Muzeum“ o programach.

„Formy strukturalne naszego szkolnictwa są już ustalone — czytamy na czele październikowego zeszytu „Muzeum“ — i nawet posiadają sankcję prawa. Wobec tego byłoby zupełnie bezcelowe i nawet niezgodne z poczuciem lojalności poddawanie ich jakiegokolwiek krytyce. Nic innego nie pozostaje, jak tylko wyteńczyć wszystkie siły, ażeby bezboleśnie i z największą korzyścią dla szkoły wprowadzić je w życie. Zupełnie inaczej rzecz się ma z zagadnieniem doboru i programowej dyspozycji materiału, który te formy ma wypełnić. Tu potrzebna jest jak najszersza dyskusja, w której głos powinien zabrać przedewszystkiem szeregowy nauczyciel, jako bezpośredni obserwator życia szkolnego... Wychodząc z tego założenia, redakcja zamierza kilka kolejnych zeszytów „Muzeum“ w znacznej części poświęcić zagadnieniu nowych programów, dając w ten sposób szerokim kołom nauczycielskim możliwość wypowiedzenia się zarówno w tej, jak w innych sprawach, związanych z reformą szkoły średniej“.

Poczet tych wypowiedzeń rozpoczyna artykuł „W sprawie podziału szkoły na stopnie nauczania“, dalej wypowiadają swoje uwagi na temat nowych programów — K. Brończyk na temat nauki języka polskiego, M. Golias na temat nauki języka łacińskiego, dr. W. Olszewski na temat historii, w następnym zaś zeszytcie L. Jaxa Bykowski omawia nowy program przyrodzoznawstwa, a dr. St. Zetowski — nowy program muzyki.

K. Brończyk nie jest zadowolony z nowego programu języka polskiego. Obawia się przedewszystkiem, że materiał nauczania jest zbyt obfity i wskutek tego nie będzie mógł być należycie pogłębiony. Tymczasem celem nauczania w szkole średniej w obrębie wszystkich przedmiotów winno być nietyle rozszerzenie wiadomości młodzieży, ile „takie kształcenie dyspozycji myślowych i woluntarnych, żeby uzbrojony w nie młody umysł mógł dopiero zabierać się do dojrzałego ujmowania, samodzielnego atakowania otaczających go zjawisk“. Zdolność tę można wyrobić na terenie języka polskiego tylko przez stopniowe pogłębienie przeżyć młodzieży i dostarczenie jej odpowiednich środków do wyrażenia tej treści wewnętrznej oraz przez taki dobór lektury, któryby bardziej liczył się z zainteresowaniami młodzieży, niż z postulatami wiedzy. Za ostateczny cel całej nauki uważa więc autor „głębsze uświadomienie młodzieży jej własnego człowieczeństwa“.

Duch nowoczesności.

Znacznie zyczliwiej ustosunkowuje się do nowego programu języka łacińskiego M. Golias. „W całości wieje z programu — stwierdza on — duch nowoczesności w sensie dodatnim, pożądanym w programie każdego przedmiotu, ale najbardziej w programie nauki języka łacińskiego. Program, podany nam do wiadomości, wykazuje charakter pomysłu nowego, obmyślanego i dobrze przygotowanego. Uwzględnił dotychczasowe doświadczenia, ale ma odwagę zerwania z przyzwyczajeniami bezwartościowymi lub szkodliwymi. Jest wynikiem pracy gruntownej i rzetelnej“. Pewien niepokój budzi tylko — zdaniem autora — określenie celów nauczania. Cele te ujęte są bardzo prosto i skromnie. Pierwszem zadaniem nauczania języka łacińskiego ma być doprowadzenie do rozumienia tekstu łacińskiego, a jednocześnie kształcenie formalno-językowe, drugim wprowadzenie w kulturę Greków i Rzymian i jednocześnie kształcenie uczuć i rozumienia obowiązków obywatelskich. Otóż za mało — zdaniem autora — uwzględnilo tutaj względy wykształcenia formalnego. Nie jest mianowicie rzeczą obojętną droga, jaką uczeń dochodzi do rozumienia tekstu łacińskiego. Właśnie ta droga bowiem następcza szereg momentów, bardzo kształcących pod względem intelektualnym, jak spostrzeżenie trudności, samodzielny wysiłek rozwiązania jej przy pomocy znajomości języka, wreszcie ocena hipotez oraz krytyka własnych wyników, które to momenty czynią właśnie naukę języka łacińskiego tak ważnym narzędziem kształcenia formalnego. Na szersze omówienie w „Uwagach do całości programu“ zasługiwałoby również — zdaniem

autora — organizacja pracy domowej ucznia, gdzie znalazłoby oświetlenie sprawy takie, jak uczenie się słówek, metoda szukania w słowniku, technika tłumaczeń łacińsko-polskich, uczenie się napamięć, metoda opracowań lektury prywatnej, referatów, związanych z kulturą i t. d. Wartości też ściślej określić istotę i zakres nauki o kulturze oraz sposób jej uczenia, gdyż pod tym względem istnieją w praktyce liczne nieporozumienia.

Koncentryczność czy ekscentryczność.

Z najsurowszą krytyką spotkał się na łamach „Muzeum” program historii w artykule dr. W. Olszewskiego „Szkolne studjum historyczne w ujęciu nowych programów”. Autor jest zwolennikiem t. zw. metody koncentrycznej w układzie materiału historycznego w nauczaniu szkolnym. Rozumie ją autor w ten sposób, że uczeń najpierw poznaje wybrane epizody i obrazy, następnie dzieje zewnętrzne czyli polityczne jako najbardziej przystępną stronę przeszłości, wreszcie kategorie zjawisk kulturalnych, społecznych i gospodarczych, jako formy życia najbardziej abstrakcyjne, przyczem każdy stopień stanowi celowo obmyśloną podbudowę dla następnego. Zasadniczy błąd dotychczasowych programów i podręczników widzi autor właśnie w tem, że jedne i te same zjawiska np. z zakresu dziejów politycznych przerabiane są kilkakrotnie na różnych stopniach nauczania, gdyby zaś stanąć na stanowisku proponowanym przez niego, to z takiego np. podręcznika Nankego można by usunąć przynajmniej 150 stron, zawierają one bowiem takie pozycje, które w podobnej formie ujęte były już w podręcznikach, przeznaczonych dla niższych stopni.

Oceniając z tego punktu widzenia nowy program, autor stwierdza w zalem, że jest on nawskroś „ekscentryczny”, t. j. pozostaje w jaskrawej sprzeczności z owym przytoczonym wyżej pojęciem „jednolitości historycznego studjum”. Stąd — zdaniem jego — wszelkie redukcje, jakie widoczne są w nowym programie w zestawieniu z dawnym, mają charakter czysto mechaniczny. Redukcje zaś te są tak dotkliwe, że nauka historii w nowych programach przedstawia się znacznie skromniej, niż w szkole dawniejszej, czy też gdziekolwiek zagranicą. Zestawiając nowy program V i VI kl. powszechnej z programem dawnego oddziału III oraz z programem francuskich szkół powszechnych, autor ubolewa, że program obecny historii na wyższym szczeblu szkoły powszechnej niewiele się różni od programów dawnych oddziałów niższych oraz, że nie posiada żadnych własności propedeutycznych w stosunku do nauki historii w gimnazjum, nauka zaś w gimnazjum wchłonięła w siebie wiele takiego materiału, który wieniby raczej wchodzić w skład kursu propedeutycznego. W związku z tem materiał nauczania w gimnazjum jest z jednej strony zbyt obfity, z drugiej zaś strony ujęty zbyt elementarnie. Szczególnie wyraźnie zaznacza się to w podręczniku Moszczeńskiej-Mrozowskiej, który zdaniem autora jest „prymitywną i najniższą formą ujęcia historycznego materiału, może dobrą dla dzieci w wieku 7 — 8 lat, ale zupełnie bezwartościową w stosunku do podrostków trzynastoletnich, którzy ukończyli z wynikiem przynajmniej dostatecznym sześć klas szkoły powszechnej i pochłonęli już niejedną historyczną powieść”.

Momenty kultury polskiej.

Program przyrodznawstwa ocenia L. Jaxa Bykowski naogół przychylnie. Stwierdza tylko, że w zestawieniu np. z geografją za mało uwydatniono w nich momenty, ważne ze stanowiska wychowania państwowego, a zwłaszcza wprowadzenie w świat polskiej kultury. Widać to już w tem, że charakterystyczne okazy naszej fauny, niedźwiedzia, żubra, łosia skojarzono z egzotycznym lwem, antylopą i niedźwiedziem białym, że jest mowa o tundrze, a niema mowy o kosówce, kozicy i świstaku i t. p., wskutek czego całość fizjograficzna Polski nie zarysuje się dość wyraźnie w umyśle ucznia. Nie należałoby też — zdaniem autora — pomijać milczeniem zasług polskich przyrodników, takich np. jak Benedykt Dybowski lub Maksymilian Nowicki, których życiorysy zawierają wiele cennych podnieć wychowawczych, lub też takich faktów, że tramwaj elektryczny uruchomiono we Lwowie wcześniej, niż w Wiedniu, a pierwszy „drapacz chmur” na kontynencie Europy powstał właśnie w Warszawie. Za mało też liczono się przy układaniu programu nauki o przyrodzie ze zróżnicowaniem płciowym młodzieży. Chodziłoby tu np. o uwzględnienie w pewnym okresie rozwoju zainteresowań chłopców więcej ży-

ciem zwierząt, dziewcząt zaś życiem flory i t. p. Wreszcie uderza zupełne pominięcie geologii, petrografji i mineralogji, ale trudno o tem sądzić, jak długo nie wiemy nic o programach licealnych. W każdym razie ze względu na praktyczno-gospodarcze dążności mowych programów przydałaby się już w gimnazjum elementarna znajomość geologii, którą możnaby umieścić w drugim półroczu klasy IV po zakończeniu nauki geografji. Zastrzeżenia te nie obniżają jednak dodatniej wartości ogólnej programu.

Muzyka i śpiew.

Artykuł dr. St. Zetowskiego p. t. „Nowe programy muzyki” zajmuje się narażone jednym tylko działem tego przedmiotu nauczania, mianowicie nauką śpiewu. Autor dochodzi do wniosku, że w tej dziedzinie program „nie jest czemś zupełnie nowem, ale skoncentrował w sobie dawne przepisy programów, wprowadzając tu i ówdzie zmiany, wywołane głównie ściąśnieniem, skondensowaniem materiału wskutek skrótu lat nauki, nadto potrzebą większego zainteresowania młodzieży śpiewem, jako przedmiotem nadobowiązkowym. Ważką zdobyczą nowego programu będzie rzucenie mocnych fundamentów pod chór szkolny, wyznaczenie trafnych dyrektyw rozumnego i praktycznego repertuaru, co niewątpliwie przyczyni się waleśnie do wydatnego umuzykalnienia młodzieży.

Może nieporozumienia?

Jak widać z tego zestawienia, z życziwem przyjęciem na łamach „Muzuem” spotkały się dotychczas programy nauki języka łacińskiego i przyrodzownictwa, natomiast programy języka polskiego i historii wzbudziły zastrzeżenia natury mniej lub więcej zasadniczej. Rzeczcią oficjalnych organów Ministerstwa W. R. i O. P. będzie zapewne wyjaśnienie, co w tych zastrzeżeniach wypływa z nieporozumienia ma tle interpretacji zasadniczych podstaw nowych programów i szczegółów ich układu, co zaś może być przyjęte jako uwagi cenne i pożyteczne przy ustalaniu ostatecznego tekstu nowych projektów. Że nieporozumienia takie istnieją, tego oprócz wyżej wspomnianych artykułów dowodzi także wydrukowany w ostatnim zeszycie „Muzeum” projekt „Biblioteczki podręcznej dla II klasy gimnazjum dostosowanej do nowych programów” układu St. Sedlaczka. Mieści się tam bowiem wiele takich pozycji, które nietylko są sprzeczne z duchem nowego programu, lecz nadto mało dostosowane do poziomu umysłowego uczniów nowego gimnazjum. Dlatego też z projektu tego należałoby korzystać z wielką ostrożnością, oczekując na spisy oficjalne, jakie się zapewne pojawią w „Poradniku w sprawach nauczania, wychowania i administracji szkolnej”, wydawanym przez Ministerstwo.

W. S.

Kongres Międzynarodowy w Krakowie.

Otrzymujemy nowe szczegóły, dotyczące VI Międzynarodowego Kongresu Wychowania, który ma się odbyć w Krakowie w dn. 11—15 września r. b. pod Wysockim Protektorałem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego.

Tematem zasadniczym Kongresu będzie zagadnienie następujące: „Siły moralne, wspólne wszystkim ludziom, źródła tych sił i ich rozwój przez wychowanie”. Problem ten ma być rozpatrywany z poczwórnego punktu widzenia: 1) psychologicznego, 2) pedagogicznego, 3) socjologicznego, 4) filozoficznego. Zagadnienia specjalne, związane z głównym tematem obrad, będą następujące: 1) moralność i prasa, 2) literatura dziecięca, 3) młodzież, jako czynnik porozumienia między narodami, 4) koedukacja. Szereg referatów uczonych zarówno polskich, jak i zagranicznych, już jest zgłoszonych, inne — zapowiedziane.

Praca przygotowawcza nad organizacją Kongresu jest już w pełnym toku. Czuwa nad wszystkim Komitet Organizacyjny z profesorami: Tad. Zielińskim i Czu. Haleckim, jako prezesami honorowymi, na czele. Wyłoniono szereg komisij zjazdowych, w których przedstawiciele T. N. S. W. biorą czynny udział.

Wpisowe wynosi: 15 złotych dla członków czynnych, 5 złotych dla wolnych słuchaczy. Wszelkich informacji, dotyczących Kongresu, udziela Sekretariat: Warszawska, Hoża 88, Muzeum Oświaty.

Wątpić nie należy, że Kongres zarówno pod względem organizacji, jak i poziomu naukowego, przyniesie zaszczyt nietylko Sekcji Polskiej Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania, ale i całej pedagogji polskiej.

Głos „Głosu Nauczycielskiego”.

Ostatnie Walne Zgromadzenie odbiło się głośnie echem na łamach prasy nauczycielskiej. Jednym z najciekawszych objawów tego zainteresowania jest artykuł p. t. „Nie tędy droga” w Nr. 28 „Głosu Nauczycielskiego”, organu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nie podejmując polemiki w sprawie podziału organizacji nauczycielskich na konserwatywne (T. N. S. W.) i postępowe (Związek), przechodzimy do ostatnich wypadków na terenie Towarzystwa, które „Głos” tak charakteryzuje:

„Ostatnio w T. N. S. W. zarysowały się wyraźnie dwa ogniska opozycji wobec władz naczelnych Towarzystwa. Ogniskami temi były Koła: bydgoskie i krakowskie. Opozycja Koła bydgoskiego, które domagało się zmiany ustroju Towarzystwa w duchu rzekomo syndykalistycznym, została zlikwidowana w roku ubiegłym przez rozwiązanie tego Koła za niewpłacenie składek członkowskich. Opozycyjne Koło krakowskie wystąpiło jawnie po raz pierwszy w roku 1932, wydając odezwę, w której domagało się zwołania nadzwyczajnego walnego zjazdu w celu zmiany taktyki Towarzystwa wobec Rządu. Jednak zarówno w r. 1932, jak i w r. 1933 głosy tej opozycji nie znalazły oddźwięku na walnych zjazdach Towarzystwa. Uchwały jednak we wszystkich sprawach zawodowych i szkolnych zapadały najzupełniej zgodnie. Ta sama sytuacja powtórzyła się i na zjeździe ostatnim.

„Wówczas to zrezygnowani przedstawiciele opozycji w liczbie kilkadziesiątu osób wyszli ze zjazdu i założyli komitet organizacyjny nowego zrzeszenia nauczycieli szkół średnich i wyższych. Jakież były ideowe przyczyny tej secesji, dokonanej pod przewodnictwem p. S. z Klubu B. B. W. R. prof. M. Szyszki z Krakowa?”

Zacytowawszy w dalszym ciągu zeszlorczną odezwę Koła Krakowskiego T. N. S. W., „Głos” zawarte w tej odezwie zarzuty określa temi słowy:

„Gdyby Zarząd Gł. T. N. S. W. współpracował z Rządem — reforma szkolna, która przez adherentów p. Szyszki traktowana jest jako kłeska, nie naruszyłaby 8-klasowego gimnazjum i interesy nauczycielstwa szkół średnich nie zostałyby na szwank narażone”.

Tak T. N. S. W. przegrało sprawę reformy szkolnictwa.

„Nie analizując nawet — pisze dalej „Głos” — tego sposobu rozumowania łatwo spostrzec, że różnice w T. N. S. W. zachodzą nie na tle ideologicznym, lecz dotyczą zagadnienia taktyki. Różnic ideowych nie znajdziemy i w sprawach zawodowych i organizacyjnych”.

W dalszym ciągu „Głos” charakteryzuje wysiłki Zarządu Głównego i prezesa prof. Wł. Grabskiego ku zaspokojeniu żądań opozycji i doprowadzeniu do kompromisu, a zacytowawszy z komunikatów secesjonistów, iż dążyć będą „do zjednoczenia wszystkich nauczycieli szkół średnich i wyższych stojących na gruncie państwowości polskiej”, dodaje do tych zapowiedzi komentarz następujący:

„Nie wiemy, czy sami secesjoniści wierzą we własne zapowiedzi. W każdym razie z punktu widzenia dążeń do scalenia zawodowego ruchu nauczycielskiego obierają dziwną drogę: rozbijają istniejące stowarzyszenia, zwiększając tem samem ilość grup zawodowych. A rezultaty: część nauczycielstwa została wyrwana z ruchu zawodowego i skazana na wegetację w jakiejś nikłej liczebnej formie zrzeszenia, które większej roli wobec zadań zawodu odegrać nie będzie mogło...

„Skonstatować musimy z przykrością, iż w czasie tak ciężkim dla zawodowego ruchu nauczycielskiego sami nauczyciele pod komendą politykujących swoich kolegów dokonują bezpłodnego ideowo rozproszkowania sił organizacyjnych nauczycielstwa. Czyn ich nie zmienia sytuacji na lepsze, ani też w niczem ogółowi nauczycielstwa nie pomaga. Nikomu na nic się nie przydadzą szumne zapowiedzi, iż w zrzeszeniu liczącym paruset członków rozbuduje się dzieło samopomocy koleżeńskiej; nikogo nie podniesie na duchu apel do scalenia ruchu zawodowego, rzucony przez garstkę ludzi, pozbawionych ideowego oblicza i programu działania, którzy zabrnęli w ślepa uliczkę własnej negacji”.

Widzimy stąd, że pogląd obu organizacji, tak różniących się pod względem ideowym na taktykę naszej opozycji i grożący rozłem w Towarzystwie jest zupełnie jednolity. Opinia olbrzymiej większości nauczycielstwa pod tym względem się skonsolidowała. Wiele to daje do myślenia.

Echa Walnego Zgromadzenia T. N. S. W.

Zarząd Główny T. N. S. W. w dn. 10 b. m. otrzymał z kancelarii cywilnej P. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pismo następującej treści:

„Z polecenia Pana Marszałka Piłsudskiego mam zaszczyt złożyć podziękowanie za nadesłane gratulacje”.

(—) *Kazimiera Iłłakowicz*, Sekretarjat Osobisty.

P. Roman Palmstein, członek honorowy T. N. S. W., z powodu wysłania mu przez Walne Zgromadzenie depsy gratulacyjnej, nadesłał na ręce Zarządu Głównego pismo treści następującej:

„Za życzliwą pamięć o mnie w dniu jubileuszu serdecznie dziękuję”.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydjum w dniu 26 marca.

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Sekretarza Generalnego z audjencji u P. Ministra W. Jędrzejewicza.
2. Skarbnik zreferował sprawę zmian technicznych, zarządzonych w bilansie T. N. S. W. w związku z instrukcjami Komisji Rewizyjnej.
3. Omówiono szereg aktualnych spraw, związanych z Walnem Zgromadzeniem T. N. S. W.

Posiedzenie Zarządu Głównego w dniu 28 marca.

1. Ustalono skład prezydjum Komisji zjazdowych oraz aktualne sprawy, dotyczące organizacji Zjazdu.
2. Rozpatrzono sprawę reaktywacji Koła Bydgoskiego T. N. S. W. w związku z opinią Zarządu Okręgu Poznańskiego.

Posiedzenie Zarządu Głównego w dniu 29 marca.

1. Ukonstytuowano Prezydjum Zarządu Głównego, wybierając na wiceprezesa kol. St. Kwiatkowskiego, na sekretarzy generalnych kol. kol. dr. T. Mikułowski i R. Mańkowskiego, na skarbnika kol. Wł. Kopczewskiego, na zastępcę skarbnika kol. P. Halftera.
2. Uchwalono w najbliższym numerze „Przeglądu Pedagogicznego” wydrukować tezy Okręgu Krakowskiego i podjąć studia nad możliwością rozszerzenia akcji samopomocowej.
3. Wobec bezczynności Okręgu Brzeskiego T. N. S. W. uchwalono Koła T. N. S. W. z tego Okręgu przyłączyć do Okręgu Warszawskiego.

Posiedzenie Prezydjum w dniu 18 kwietnia.

1. Wysłuchano sprawozdania kol. wiceprezesa St. Kwiatkowskiego z postępu remontu domu wypoczynkowego w Małym Kacku.
2. Wysłuchano sprawozdania kol. kol. St. Kwiatkowskiego i Wł. Kopczewskiego z posiedzenia Rady Nadzorczej Książnicy-Atlasu T. N. S. W. oraz z zebrania Koła Lwowskiego T. N. S. W., w którym wspomniani Koledzy uczestniczyli.
3. Uchwalono zażądać opinij od Zarządów Okręgów i Kół T. N. S. W. w sprawie tez krakowskich do dn. 15 maja.
4. Omówiono szereg spraw organizacyjnych, związanych z akcją Koła Krakowskiego.

Z życia T. N. S. W.

Kursy ustrojowo-programowe.

Zarządy Okręgu i Koła Poznańskiego T. N. S. W. zorganizowały wspólnie kurs informacyjno-programowy dla polonistów i historyków, korzystając z życzliwego poparcia Ministerstwa W. R. i O. P. i P. Kuratora dr. M. Pollaka. Kurs rozpoczął się dnia 6 kwietnia według programu, uzgodnionego z Kuratorjum. Na inauguracji reprezentował P. Kuratora P. Naczelnik Orłowski, który w serdecznym przemówieniu życzył uczestnikom jak największych korzyści i podniósł za usługę organizacyjną T. N. S. W. Kurs trwa do dnia 27 b. m. i składa się z części ogólnej i szczegółowej. Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu w gimnazjum im. Paderewskiego. Dla orjentacji podajemy dane o wykładach i prelegentach.

W części ogólnej odbyły się 2 wykłady o nowym ustroju szkolnictwa i stacucie organizacyjnym gimnazjum, które wygłosił 6 b. m. p. Nacz. dr. Durek z Kuratorium O. S. Poznańskiego. Ze względu na korelację omówiono w krótkości programy wszystkich przedmiotów szkoły średniej. I tak program religii zreferował ks. Skaziński, jęz. łacińskiego prof. Dubas, jęz. nowożytnych dr. Łuczewski, geografii dyr. dr. Tarnawski, matematyki, fizyki i chemji dr. Cwojdzkiński, przyrody dyr. dr. Drezepolski, zajęć praktycznych p. Rudawski, sprawę korelacji historii z jęz. polskm dr. Skarbiński.

Część szczegółowa dla polonistów objęta pogram i podręczniki jęz. polskiego, co zreferował P. Wizytator Eustachiewicz (5 g.), metodykę lektury polskiej (4 g.) — dr. Pełiński, metodykę ćwiczeń w mówieniu i pisanju (4 g.) — dyr. Biłiński, metodykę nauki o języku (4 g.) — Instr. Min. dr. Dańciewiczowa oraz program nauki historii i korelację z nauką jęz. polskiego — prof. dr. Skarbiński (2 g.).

Część szczegółowa dla historyków objęła 4 godziny wykładu prof. dr. Skarbińskiego o programie i podręcznikach historii w szkole powszechnej i średniej, 5 godzin wykładu matematyki i historii pp. Instr. Min. Mrozowskiej, 3 godziny o pomocach szkolnych w nauce historii p. dr. Knapowskiej, 4 godziny o aktualizacji zagadnień kulturalnych i gospodarczych p. Wiz. Ferensa, wreszcie 2 godziny p. Wiz. dr. Eustachiewicza o programie języka polskiego w szkole powszechnej i średniej oraz o korelacji z nauką historii.

Jak widzimy, program kursów ujęty został bardzo interesująco, a dobór wybitnych prelegentów jest gwarancją korzystnych wyników kursu.

Kolonje letnie T. N. S. W.

Akcja kolonij letnich dla młodzieży, podjęta przez kilka Kół T. N. S. W., prowadzona będzie dalej w r. b. I tak **Kolo Warszawskie** dzięki sprężystej inicjatywie kol. Flisaka organizuje w r. b. kolonje nadmorskie dla młodzieży w Kuźnicy, Swarzewie i W. Wsi, prócz tego zaś tanią kolonję wypoczynkową dla członków w Chłapowie. Również **Kolo Lwowskie** za pośrednictwem swego Komitetu Opieki nad młodzieżą szkół średnich T. N. S. W. prowadzi akcję kolonijną. Projektuje ono bezpłatną kolonję dla dzieci bezrobotnych pracowników, wycieczkę do Gdyni oraz półkolonję dla młodzieży, pozostającej we Lwowie. Usiłowania w kierunku organizacji kolonij dla młodzieży powinny, naszym zdaniem, spotkać się z solidarnem poparciem wszystkich Kół T. N. S. W.

Sprawa weteranów szkolnictwa posuwa się zwolna naprzód. W tych dniach stwierdziliśmy w Ministerstwie W. R. i O. P., że P. Prezydent Rzeczypospolitej przyznał zaopatrzenie kilku warszawskim weteranom, a przed tygodniem zawiadomiło nas oficjalnie Ministerstwo W. R. i O. P., że zaopatrzenie otrzymała zaśluzona kol. T., weteranka szkolnictwa z Lublina. Podania, które obecnie napływają, rozpatruje i opinuje Komisja weterańska przy Zarządzie Głównym T. N. S. W., w której pod przewodnictwem prof. St. Łaganowskiego zasiadają pp. prof. K. Król, dyr. Zdz. Rudzki, dyr. P. Sosnowski, dyr. A. Walička i dyr. J. Zydler. Komisja odbywa posiedzenia prawie co tydzień, prócz tego przewodniczący Komisji prof. Łaganowski miewa stałe dyżury w T. N. S. W. w sprawach weterańskich w soboty od godziny 19 — 20. mt.

„POMOC SZKOLNA”

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, telef. 217-16

dostarcza

PRYZRĄDY FIZYCZNE, SZKŁO LABORATORYJNE

MODELE ANATOMICZNE, TABLICE POGLĄDOWE

Nowy katalog gratis.

Ceny niższe.

K r o n i k a.

Uroczystość w Polskiem Towarzystwie Filologicznem.

= W dniu 27.II 1934 r. o godz. 18 w sali VII w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie odbyło się uroczyste posiedzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego dla uczczenia 40-lecia Towarzystwa i 80-lecia urodzin założyciela T-wa prof. dr. Ludwika Cwiklińskiego. Uroczystość zagał prezes Koła W. Śmiałek, Imieniem Polskiej Akademji Umiej. złożył życzenia rektor Witkowski. Następnie mówił prezes Lwowskiego T-wa Naukowego, prof. Fr. Bujak Z kolei treściwy referat doc. dr. M. Auerbacha zsumował dotychczasowy dorobek naukowy T-wa, referat rektora Witkowskiego skreślił zasługi naukowe prof. Cwiklińskiego, a prof. dr. St. Pilch dał wyciąg ze swej monografji o założycielu T-wa, omówiwszy główniejsze daty z życia i działalności jubilata.

Szkolnictwo polskie na Litwie.

= Prasa codzienna podaje ciekawe wiadomości o szkołach polskich na Litwie. Według danych statystycznych wobec 34.000 dzieci polskich powinno być szkół początkowych polskich 757. Tymczasem jest ich tylko: 18 publicznych z bardzo ograniczonym zakresem nauki języka polskiego, oraz 14 prywatnych (wobec 77 w r. 1926/7), upadających pod ciężarem złośliwych ograniczeń i trudności. Prywatnych gimnazjów polskich jest 3: w Kawinie, Poniewieżu i Wilkomierz; liczba uczniów stale się tu zmniejsza wskutek braku dostatecznej liczby szkół powszechnych polskich.

Związek b. wychowanków gimnazjum IV im. J. Długosza we Lwowie.

= Podczas jubileuszu złotych godów tego zakładu, powstał plan zjednoczenia w Związek b. wychowanków i profesorów tej uczelni. Dzięki usilnym zabiegom, wyłonionego przed dwoma laty Komitetu, przedewszystkiem zaś długoletniego dyrektora zakładu, dr. W. Śmiałka, i zmarłego niedawno em. profesora, J. Szczepańskiego, myśl ta przyobiekła się realne kształty dnia 3.XII 1933 r. Na Walnem Zgromadzeniu wybrano Zarząd, który już rozpoczą swoją działalność.

Wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

= Instytut Wydawniczy Ligi Morskiej i Kolonjalnej ukończył rozpoczęty w r. 1931 druk Małego słownika pionierów polskich kolonjalnych i morskich. „Słownik” zawiera krótkie życiorysy podróżników, odkrywców, zdobywców, badaczy, eksploratorów, emigranci i obejmuje 680 stron małej ósemki.

Uroczystość szkolna w Grudziądzu.

= Gimnazjum klasyczne w Grudziądzu w dn. 4 lutego r. b. obchodziło uroczystość nadania mu nazwy przez króla Jana II Sobieskiego. Uroczystość ta połączona była z poświęceniem sztandaru szkolnego oraz podniosła akademją okolicznościąwą.

Wieczór muzyki czechosłowackiej w Grudziądzu.

= W dn. 17 lutego r. b. Koło Młodzieży „Przyjaciół Czechosłowacji” w Grudziądzu zorganizowało uczniowski wieczór muzyki czechosłowackiej, poprzedzony odczytem o muzyce czeskiej. Jest to jeden z sympatycznych przejawów dążenia do zbliżenia młodzieży szkolnej obu bratnich narodów.

Jubileusz szkolny.

= W dn. 3 z. m. obchodzono uroczyste w Bydgoszczy jubileusz 10-lecia istnienia miejscowej Państwowej Szkoły Rolniczej pod protektoratem P. Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego, dr. Michała Pollaka i w jego obecności.

Syjam i Japonja.

= Sąd konkursowy dla wyboru najlepszych albumów korespondencji między-szkolnej, nadesłanych przez Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża z całej Polski ze 150 albumów odznaczył pierwszą nagrodę w dziale szkół średnich album Koła przy gimnazjum żeńskiem w Łukowie, przeznaczone dla Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża w Syjamie, w dziale zaś szkolnictwa powszechnego — album Koła przy szkole wydziałowej żeńskiej w Bydgoszczy, które będzie przesłane Kołu Młodzieży Czerwonego Krzyża w Tokio.

Nowe książki.

Świat i Życie. Tom II zeszyt 4. Nakładem Książnicy-Atlasu T. N. S. W., Lwów — Warszawa, 1934.

Ostatnio wydany czwarty zeszyt II tomu encyklopedji dla młodzieży p. t. „Świat i Życie”, wydawanej przez Książnicę-Atlas T. N. S. W., w znacznej części poświęcony jest Francji. Temat ten omawiany jest w 4 artykułach, m. in. prof. dr. St. Pawłowskiego i J. Stempowskiego, mających charakter syntetyczny, nie zawierających więc zbyt wiele szczegółów, a obrazujących położenie geograficzne, kulturę, historję, literaturę, życie i obyczaje Francji. Z innych artykułów zasługują na uwagę: Fotoelektryczność — S. Ziemeckiego, Fotografia — W. Romera, Funkcja — O. Nikodyma, Gady — P. Stonimskiego i J. Lewińskiego, Gatunek w naukach biologicznych — T. Jaźwińskiego. Zdobią tekst liczne ilustracje, z pośród których wyróżniają się umiejętnie dobrane fotografie typowych krajobrazów francuskich.

Stanisław Pigoń: „Pan Tadeusz”, wzrost — wielkość — sława, studjum literackie. Instytut Literacki, Warszawa, 1934.

W stulecie narodzin arcydzieła literatury polskiej ukazało się piękne studjum pod powyższym tytułem, pióra zasłużonego badacza twórczości Mickiewicza i jego epoki. Prof. Pigoń wyświetla tu tradycje literackie i tradycje obyczajowe „Pana Tadeusza”, mówi o pierwszym pomysle, o jego rozroście przez wchłanianie nowych pierwiastków: żywiołu epickiego i wzniosłości, wreszcie — o rosnącej sławie utworu i różnem nastawieniu się względem niego krytyki i publiczności w różnych okresach czasu w ciągu tych stu lat. Studjum powyższe odznacza się nie tylko głębią i ścisłością naukową, ale i piękną formą literacką.

Dr. Mieczysław Ziemnowicz: Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Biblioteka Pedagogiczno-Dydaktyczna Nr. 12.

Dr. Mieczysław Ziemnowicz: Nauczanie i wychowywanie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Biblioteka Pedagogiczno-Dydaktyczna Nr. 13. Książnica-Atlas T. N. S. W., 1934.

Po dokładnem zapoznaniu się na miejscu ze szkolnictwem amerykańskiem dr. M. Ziemnowicz, autor dobrze znanych „Problemów współczesnego wychowania”, ogłosił dwie wyżej wymienione, a uzupełniające się nawzajem dzieła. Dla nauczycielstwa europejskiego wogóle, a polskiego w szczególności są one z dwóch względów niezmiernie ciekawe: raz że szkolnictwo amerykańskie, choć wyszło z europejskiego, jest od niego tak bardzo różne, a powtórze że stosowane w Ameryce metody nauczania i kierunki wychowawcze odbiły się głośnem echem i u nas: praca pod kierunkiem, metoda projektów, metoda daltońska, plan winnetkowski, metoda testowania, system garyjski i t. p. Wszystkie te próby i doświadczenia znajdują w książkach p. Ziemnowicza dokładne zobrazowanie.

Stanisław Dobrowolski: Rewolucja młodzieży szkolnej w 1905 roku. Warszawa, 1933.

Autor kresli tu na podstawie własnych wspomnień oraz dostępnych mu źródeł przebieg strajku szkolnego w b. Królestwie Polskiem oraz udział w tym strajku organizacji tajnych (Związku Młodzieży Polskiej, Filomatów i t. p.).

Edmund Chodak. Wskazówki metodyczne do elementarza „Moja pierwsza książeczka”, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1933.

Edmund Chodak. Dzieci w mieście, czytanki dla dzieci z II klasy szkoły powszechnej, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1933.

Edmund Chodak. Ćwiczenia polskie dla klasy drugiej szkół powszechnych, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1933.

J a k a n i e i inne dolegliwości wymowy

u s u w a

Liczne podziękowania

ZAKŁAD DLA JAKAŁÓW

LEGJONOWO k. WARSZAWY

T o i o w o .

VI.

Nie można tego ukrywać pod korcem, że organizacje nauczycielskie przechodzą obecnie kryzys bardzo poważny. Niewątpliwie pozostaje to w związku z obecnym pogorszeniem stanu materialnego nauczycielstwa, z ciosami, jakie raz po raz spadają na nie — niespodzianie i niezastuszenie.

W jednym z poprzednich feljetonów scharakteryzowaliśmy ferment, jaki na tem tle powstał w łonie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wobec stanu groźnego szuka się tam środków ratunku — w zmianie Statutu. „Głos Nauczycielski”, organ urzędowy Związku, zamieścił w tej materji cykl artykułów p. t. „O rewizję celów”, w którym m. inn. stwierdza, iż statutowe cele organizacji „są zbyt wąsko i jednostronnie zakreślone i nie reprezentują **ideowego** (podkreślenie nasze) oblicza naszej (t. j. Związku) grupy zawodowej”.

„Idealne oblicze” Związku zawiera się w pięciu tezach, podanych członkom do dyskusji w związku z zamieszczoną przebudową Statutu w tymże „Głosie”, a opracowanych przez Prezydium Związku. W tezach tych chodzi właśnie o skierowanie działalności Związku, który jest „ideowym i materialnym dorobkiem własnym nauczycielstwa”, jest „dobrowolną organizacją obywatelskich wysiłków nauczycielstwa w służbie Państwu i społeczeństwu”, właśnie na tory potrzeb duchowych, cele materialne pozostawiając na drugim planie.

W naszym Towarzystwie — trzeba to jasno powiedzieć — występują podobne chorobyliwie objawy i — podobnego szuka się na nie lekarstwa: przebudowa Statutu. Tezy krakowskie Zarząd Główny podał do dyskusji członkom w Nr. 7 „Przeglądu Pedagogicznego”. Ale ta reorganizacja, podkreślająca cele i potrzeby samopomocy koleżeńskiej, podaża — we wręcz przeciwnym kierunku, niż reforma Związku: od założeń ideowych do celów **materialnych**...

Kto ma słusznosc? Nie przesadzamy. A czego to dowodzi? Oto jest nam wszystkim źle, bieda nas uciska, szukamy przyczyny niedoli, jak każdy człowiek, którego coś dotknęło (dlaczego to się stało?) i znajdujemy ją — w nas samych, w niedomaganiach naszego życia organizacyjnego, w niedostosowaniu statutów do życia bieżącego i t. d.

Czy w tych smutnych refleksjach jesteśmy na właściwej drodze? Chyba nie! Przyczyny zła leżą poza nami, może nawet daleko poza nami. Ze instytucje zajmą się udoskonaleniem i usprawnianiem swej pracy organizacyjnej, czynią słusznosc, nie spodziewajmy się jednak, że za uderzeniem tej różdżki w twardą skalę rzeczywistości wytrysnie cudownie uzdrawiające źródło, panaceum na wszelkie dolegliwości naszego życia zawodowego.

Tymczasem, zanim nowe statuty wejdą w życie, w granicach dawnych należy zrzeszać się i organizować. Pomyślnym objawem tej akcji jest wytworzenie Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm, opartej na szerokiej podstawie, bo obejmującej wszystkie organizacje nauczycielskie i przełożenijskie, nie wyłącza- jąc i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uchwały tej Komisji, której prace w chwili, gdy to piszemy, dobiegają już końca, będą wyrazem słusznosc postulatów całego zorganizowanego nauczycielstwa.

Skoro mowa o „Związku”, nadmienić musimy, że w ostatnim, 28 numerze „Głosu”, znalazł się artykuł p. t. „Nie tędy droga”, potępiający taktycę opozycji na ostatniem Walnem Zgromadzeniu T. N. S. W., jako „bezpłodnego ideowo rozproszkowania sił organizacyjnych nauczycielstwa” pod komendą ludzi, pozbawionych ideowego oblicza i programu działania, którzy zabrnęli w ślepa uliczkę własnej negacji... Tyle — „Głos Nauczycielski”.

A „Wolnomysliciel Polski” w Nr. 623 rozgniewał się na T. N. S. W. za mszę, odprawioną przed Walnem Zgromadzeniem przez ks. Kuleszę, „cichego delegata do czuwania, aby w T. N. S. W. nic się nie działo przeciwko majji watykańskiej, czyli przeciwko „bogowi” (pisownia „Wolnomysliciela”) i „moralności”, boć ta msza, „jak każda msza wogóle”, nie przydała się na nic, a Pan Bóg nie ustrzegł T. N. S. W. od rozlamu...

Ostrożnie, panowie, Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Vester.

Redaktor i Wydawca: Henryk Galle. Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.